Piątek. Nr. 4. 11. listopada 1870.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półroczuie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Do historyi teatru polskiego.

(Ciąg dal.)

Uderzającą jest ilość wędrownych towarzystw dramatycznych w Królestwie, nigdy ich tyle nie było. Ma Galicja podostatkiem także scen mniejszych... Poznańskie zaś amatorów. Na dziś z dobrem to być może, bo krzewi zamiłowanie języka, niesie z sobą myśli, wykształca ogół; zbytni wszakże rozrost mógłby dać do myślenia, gdyby nabrał charakteru znamionującego rozkład społeczny...

Teatr krakowski z wyjściem pani Modrzejewskiej i Rapackiego, stracił dwie główne gwiazdy, i dyrekcji niepodobieństwem się stało utrzymać go na dawnej stopie świetności. Wyrzucano też jej, nam się zdaje nie zupełnie słusznie, iż artystów swych zatrzymać nie potrafiła. Stan krakowskiej sceny nie dozwala jej ofiar zbyt wielkich, a z warszawską mierzyć się jej niepodobna. Z drugiej strony artystom za złe mieć nie można, iż liczniejszej, wykształconej, rozmiłowanej w sztuce szukali publiczności. Teatr krakowski, walcząc osierocony i przeciwko zobojętnieniu, wytrwał przecież, wywiązując się jak mógł najlepiej z zadania ciężkiego dogodzenia wszystkim, sztuce i... dyrekcji. — Nie był on już tak świetnym, jak za dobrych czasów, ale żył i nie zupełnie upadł, a nawet kilka nowości przedstawić potrafił.

Istnienie lwowskiej sceny, jak lat poprzednich, narażone było na prawdziwie dramatyczne walki i oznaczało się burzliwemi epizodami. Znane są z lat przeszłych namiętne wycieczki Narodówki przeciwko dyrekcji Miłaszewskiego, które oddziałały na część ludności lwowskiej i zniechęciły ją do teatru, którego król Jan był nieprzyjacielem. Ciężkie warunki, w jakich znajdowała się i znajduje dotąd scena lwowska, nie dozwoliły jej zapewne na świetniejszej postawić stopie, nie można wszakże odmówić panu Miłaszewskiemu gorliwego starania i prawdziwie heroicznej wytrwałości, z jaką dobijał się, pragnąc ją podnieść, i fantastyczną publiczność zadowolnić. W tym roku, pomijając powtarzane zarzuty i całą tę wojnę przeciwko dyrekcyi przez dzienniki prowadzoną, będącą tylko przedłużeniem w latach przeszłych rozpoczętego boju, trafiło się, iż dyrektor nieszczęsnej sceny niemieckiej, której lwowianie pozbyć się nie mogą, — niejaki König, zadłużony uciekł. Nie pierwszy to był przykład bankructwa teatru, mającego z dawnych czasów znaczne subsydjum, ale całkowicie niepotrzebnego i niemogącego utrzymać się we Lwowie. Ponieważ jednak scena ta należy do instytucij, których jeszcze nadana krajowi autonomia znieść nie mogła — przyszło na myśl dyrektorowi Miłaszewskiemu starać się o wzięcie zarazem teatru niemieckiego. Myśl ta, przypuściwszy, że niemiecka scena istnieć musi, nie miała w sobie nic zdrożnego, owszem byłaby dyrekcji, dając większe siły, ułatwiła jej zadanie. Podniosły się wszakże głosy i przeciwko teatrowi skazanemu na bankructwa nieustanne i przeciwko Miłaszewskiemu, iż śmiał starać się o ten osławiony i znienawidzony teatr niemiecki. Hałasu z tego było dosyć i dyrektor musiał się zrzec swego projektu, ale teatr znalazł jakąś odważną przedsiębiorczynię i dalej wiedzie życie pasożytne, ssąc fundusz Skarbkowski.

Wszystkiemu temu, być musi winien Miłaszewski, bo na niego winę wszelką zrzucać już nawykli.

(C. d. n.)

Nowiny i rozmaitości teatralne.

Jeden z dzienników tutejszych, krytykując grę p. Królikowskiego w roli Filipa II. króla Hiszpanii, przytacza mu jako wzor pp. Lewińskiego i Rapackiego. Zgadzamy się zupełnie ze zdaniem, iż artysta grający Filipa II. powinienby w nim niejako przedstawić dwóch ludzi: monarchę wiążącego się dobrowolnie sztywną etykietą swojego dworu i zadającego gwałt swoim uczniom dla zachowania pozorów — i namiętnego Hiszpana, wybuchającego z całą gwałtownością, gdy się czuje niepostrzeżonym, albo gdy wypadki zbyt silnie wstrząsają jarzmem etykiety. Ale nie da się zaprzeczyć, że Szyler w „*Don Karlosie*“ dał wielką przewagę tej wewnętrznej

stronie charakteru Filipa II., i że nawet informacje dodane do dyalogu, wyraźnie wymagają od przedstawiającego artysty dobitnego objawienia różnych uczuć, które Filip II. zwykł był może kryć pod purpurą przed okiem ludzkiem. Co się zaś tyczy przytoczonych wzorów, to wiemy z pewnością, iż p. Lewiński nie występował wcale w *Don Karlosie*, a p. Rapacki grał w nim rolę markiza Pozy, która zresztą nie należy bynajmniej do jego celujących produkcyj.

Pna Olga Janina, wróciwszy z zagranicy, gdzie podziwiano jednomyślnie jej świetną grę na fortepianie, daje koncert w sobotę w sali ratuszowej.

P. Jan Lam, znajdując, iż jeszcze nie jest dość niepopularnym, objawia głośno zamiar napisania komedji, w której figurować będą: stara panna, niepragnąca iść za mąż i niemająca w sobie nic śmiesznego — młoda panna „*bakfisz*" z gruntu nieznośna — demokrata dość pospolitego sposobu myślenia i — hrabia, pełen najszczytniejszych uczuć, mimo obfitości bakenbardów i braku odpowiedniej fortuny. Skończywszy to dzieło, zamierza p. Lam zmienić nazwisko i uciekać do Ameryki, albowiem na lądzie europejskim, a osobliwie w Galicji nie będzie się czuł bezpiecznym po tak bezprzykładnem naruszeniu odwiecznych prawideł naszego kunsztu komedjopisarskiego.

Wiadomości z Warszawy.

W przeszłą sobotę na scenie wielkiego teatru przedstawiono jednoaktową operę komiczną Donizettego, pod tytułem „Nauczyciel w kłopotach." Podobno ten, istotnie zakłopotany Nauczyciel, miał wielkie powodzenie na zagranicznych scenach, mianowicie zaś w ojczyźnie swojego twórcy — wierzymy temu łatwo, albowiem muzyce tak dowcipnej i lekkiej, a pomimo to skompowanej po mistrzowsku, nie trudno się podobać muzykalnym słuchaczom, a trzeba wyznać że i samo libretto, jakkolwiek płasko komiczne, posiada przecież wiele sytuacij, czyli okazij, podniecających wielce wesołość widzów. Osnowa libretto błaha: Stary jakiś margrabia, wdowiec, któremu snadź płeć nadobna nie mało dokuczyła w życiu, chcąc uchronić swoich dwóch synów od pokus tej płci zdradzieckiej, chowa ich w ukryciu, pod dozorem starego, zaufanego nauczyciela i zatrudnia lekcjami, pomimo że starszy, Henryk, ma już lat 25, a młodszy Filipek, także już 18-stki dobiega. Jednakże uczuciowa Nemezis wymierza sprawiedliwość niedorzecznym Margrabiego zabiegom, albowiem starszy syn jego, żeni się skrycie z mieszkającą naprzeciw Julją, córką jakiegoś pułkownika i już oboje, w chwili rozpoczęcia opery, cieszą się spowitym jeszcze wprawdzie potomkiem — drugi zaś, podbity faworami starej klucznicy domowej, Małgorzaty, która mu ciastkami, cukierkami i innemi smakołykami uprzyjemnia godziny lekcij — także się ku niej jakąś sympatją rozpłomienia. Autor libretta, sprowadza do domu Margrabiego, czyli na scenę, Julję a nauczyciel Grzegorz, rozczulony położeniem i prośbami młodej pary, sam, pod płaszczem przyniósł tam dziecię. Rozumie się, że z powodu niespodziewanego powrotu do domu Margrabiego, nastają rozmaite, mniej więcej komiczne, sytuacje — aż wreszcie, rzecz kończy się przebaczeniem ojca i targaniem za uszy Filipka, z powodu iż on także domaga się połączenia go ślubem z ciastkodajną Małgorzatą.

Po jednorazowym wysłuchaniu, mówi fejlicyonista warszawski, „Nauczyciela w kłopotach" nie możemy jeszcze ocenić wszystkich szczegółów jego partycji. Dziś jednak czujemy się w możności i obowiązku powiedzieć, iż muzyka w tej małej operetce, pomimo swojej lekkości, godną jest mistrza, który ją utworzył — i że wykonanie „Nauczyciela", świadczyło wymownie o szczerej pracy i zdolności, tak artystów udział w jego personelu mających, jak również orkiestry, która doprawdy niemałe, w tej pozornie małej partycji ma zadanie. Że pan Kozieradzki był przewybornym w roli skłopotanego nauczyciela, to rzecz naturalna — spodziewaliśmy się tego po naszym pełnym talentu basso buffo, lecz z prawdziwem zdumieniem i niemałą pociechą zobaczyliśmy tyle zdolności i muzykalności oraz, w p. Suszyńskim, który rolę ciastkożercy Filipka odegrał doskonale tak, że wraz z p. Kozieradzkim przyczynił się do powodzenia opery.

Publiczność, na to pierwsze przedstawienie nowej operetki Donizettego, nie zgromadziła się tłumnie — może z powodu otoczenia jej, z wierzchu: wznowioną wprawdzie i zgrabną, lecz nader smętnie wykonaną w głównej roli operetką „Zaślubiny Joasi", a ze spodu: „Weselem w Ojcowie", które aczkolwiek posiada przywilej szczególniejszej długowieczności na scenie, przecież, zbyt często powtarzane, nie może już przynęcać widzów. Podczas drugiego przedstawienia, biedny „Nauczyciel" w większych się jeszcze znajdował „kłopotach", albowiem zestawiono go obok „Dwóch złodziei", którzy już tak kradną oddawna sympatję dla siebie u publiczności warszawskiej, że już jej wreszcie niestaje! Prawda i to że z otoczeniem drobnych jednoaktowych nowości na afiszu, potrzeba nieraz reżyserji zażyć nie mało kłopotu, zwłaszcza gdy choroby, lub różne przeszkody, nie dozwalają rozporządzać wszystkiemi siłami teatralnego personalu.

Koncert p. Kochlera, na który wybierało się mnóstwo osób, z powodu słabości p. Dowiakowskiej, odłożonym został. O ile wiemy jednak, zdrowie ulubionej prima dony polepsza się szybko i jest nadzieja że w ciągu dni kilku wróci ona na scenę, której z takim talentem i gorliwością służy.

Na koncercie „orkiestry warszawskiej“ w resursie obywatelskiej jak zawsze, było tłumnie i wesoło — program obfity i urozmaicony, wykonanie wyborne; publiczność, oklaskawszy suto dyrektorów i orkiestrę, zadowolona opuściła salę.

I drugi, także już perjodyczny, od niejakiegoś czasu koncert, w Dolinie Szwajcarskiej, także sprowadził bardzo licznych gości, pomimo że powietrze, przez cały dzień chłodne, ku wieczorowi stało się przejmująco zimnem. Znak to, że p. Sonnenfeld wyrobił już sobie współczucie u znacznej części słuchaczy, a może też i bufet nowego dzierżawcy, pana Igel, przyczynia się do takiego, nadspodziewanego w tej niewdzięcznej porze, napływu publiczności.

Na scenie Rozmaitości dawano „Pamiętniki Szatana“. Sztuka to wielce zajmująca: pamiętamy dobrze że widząc ją raz pierwszy, około 30 lat temu, na tejże samej scenie, doznawaliśmy, wraz z całą publicznością, nader żywych sensacij.

We czwartek dnia 10. listopada r. b. daną była w Krakowie po raz pierwszy na scenie nowa opera komiczna, o której, sądzimy, iż czeka ją nie sam tylko *succés d'estime*, przez wzgląd, że się na nią składali librecista p. Władysław Anczyc i kompozytor p. Kazimierz Hofmann, lecz że istotnie opera ta pełną ma być zalet. Tytuł jej „Żaki“. Nic o niej więcej powiedzieć na teraz nie możemy; na pierwszy raz wystarczy ciekawość i nazwiska autorów; pochwał z góry nie myślimy pisać, mamy nadzieję, że będzie dość na nie czasu po usłyszeniu opery na scenie.

Partycya Hugenotów.

Dyrekcya opery w Paryżu, zachwycona powodzeniem „Roberta djabła“, chcąc zawczasu zapewnić sobie nową partycyę maestra w modzie będącego, umówiła się z Meyerberem iż da jej „Hugenotów“. W umowie było powiedziano że jeżeli partycya nie będzie gotowa w oznaczonym czasie, Meyerbeer zapłaci 30,000 franków za niedotrzymanie kontraktu. Następnie dyrekcya zobowiązała Scribe'a do napisania libretty w ciągu sześciu tygodni, z tem zastrzeżeniem, że wrazie przekroczenia tego terminu autor zapłaci 10,000 franków kary; jeżel zaś libretto będzie doręczone przed upływem sześciu tygodni, to Scribe otrzyma jeszcze 5,000 wynagrodzenia.

Scribe, swoim zwyczajem, był gotów przed sześcią tygodniami i otrzymał 15,000 fr.

Natenczas oddano libretto Meyerberowi, spisano nową umowę, w której zawarowano że jeżeli muzyka nie będzie gotowa w ciągu jednego roku, to maestro wypłaci 30,000 fr. kary. Scribe jednak zrobił uwagę, iż tak długi termin będzie i dla niego także ze szkodą; zażądał więc by wrazie zapłacenia przez Meyerbera 30,000 fr., dano mu z nich trzecią część. Doktor Veron, ówczesny dyrektor opery, przystał na to.

Upłynął rok, a Meyerbeer nie był gotów. Wtedy Veron zażądał zapłacenia kary. Scribe znalazł to zanadto surowem, ale gdy Meyerbeer złożył w kasie 30,000, zażądał by mu zapłacono z nich trzecią część. Doktor nie robiąc żadnych trudności, dał mu 10,000 franków.

Po upływie jeszcze jednego roku, Meyerbeer ukończył swą partycyę i kazał ogłosić w gazetach że autor „Roberta-djabła“ napisał nową operę. Veron codziennie spodziewał się znakomitego maestra z partycyą — ale ten nie pokazywał się. Dyrektor począł niepokoić się i sam poszedł do kompozytora. Tego właśnie czekał Meyerbeer. „Dam panu partycyę powiedział wtedy, kiedy mi pan zwrócisz 30,000. Trudna była rada — zapłacono mu. Tym sposobem opera straciła 15,000 franków, a Scribe je zyskał.

Repertuar widowisk warszawskich. We środę, — *w teatrze wielkim:* tragedja Marja Stuart (występ p. Kwiatkowskiego); we czwartek, — *w teatrze wielkim:* opera Linda z Chamounix, — *w teatrze rozmaitości:* komedje Pożar w klasztorze, Posażna jedynaczka (1-szy raz), Czuła struna; w piątek, — *w teatrze rozmaitości:* komedje Małżeństwo z rozkazu, Posażna jedynaczka; w sobotę, — *w teatrze wielkim:* melodrama Tułacz, — *w teatrze rozmaitości:* opery Zaślubiny Joasi, Nauczyciel w kłopotach, Echo Rozyny, w niedzielę, — *w teatrze wielkim:* opera Nauczyciel w kłopotach; balet Tancerze Europejscy w Chinach. — *w teatrze rozmaitości:* komedje Nieśmiały, Posażna jedynaczka, Za pozwoleniem łaskawa pani.

Wielki teatr. — We wtorek, opera Faust. — W niedzielę, opera Nauczyciel w kłopotach; balet Robert i Bertrand, było osób 792. — W sobotę, opery Zaślubiny Joasi, Nauczyciel w kłopotach, balet Wesele w Ojcowie, było osób 467.

Teatr rozmaitości. — W poniedziałek, komedja w 3 aktach, Gavaut, Minard i spółka.—Osoby Gavaut—p. *Rapacki*, Minard—p. *Żółkowski*—(obaj wspólnicy domu handl.); Elwira, żona Minard'a—pani *Bakałowicz*, Aniela—pani *Borkowska*, Celestyna — pani *Ostrowska*, Kolumbina—panna *Żółkowska*, (trzy powyższe, córki Gavaut'a); Terencjusz Plaumault — p. *Szymanowski;* Teodor p. *Kwieciński;* Antosia panna *Gilska;* Żandarm—p. *Jejde.* — W niedzielę, dawano komedję Pamiętniki Szatana, było osób 778. — W sobotę, dawano komedję Skąpiec było osób 442.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Juliusz Stanko**. Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

w Piątek dnia 11. Listopada 1870 roku

ostatni występ panny ROMANY POPIEL.

Pierwszy raz:

PO ŚLUBIE

Oryginalna komedja w 1 akcie napisana przez Władysława hr. Koziebrodzkiego.

Jadwiga -	Pna German.	Kazimierz, jej narzeczony	P. Królikowski.
Konrad, jej mąż -	P. Leszczyński.	Florjan, służący -	P. Bąkowski.
Leontyna -	Pni Linkowska.		

Rzecz dzieje się na wsi.

Uściskajmy się

Komedja w 1 akcie z francuskiego.

Margrabia de Manicamp	P. Miłaszewski.	Kawaler de Foleville	P. Szymański.
Berta, jego córka -	**Pna Rom. Popiel.**	Szambelan księcia Kondeusza	P. Wojnowski.
Vice-hrabia de Chantenay	P. Wolański.	Lokaj - -	P. Bąkowski.

Rzecz dzieje się we Francji w pałacu Margrabiego.

Zbudziło się w niej serce

Dramatyczna sielanka w 1 akcie, z niemieckiego D. M. v. Königswintera, tłumaczył Aloizy Hertz.

Wolfhart, były kapitan	P. Linkowski.	Volker, nadleśniczy	P. Baranowski.
Jadwiga, jego wnuczka	**Pna Rom. Popiel.**	Bogumił, jego syn	P. Wolański.
Urszula, jego gospodyni	Pni Hubertowa		

Rzecz dzieje się w Niemczech w leśnej okolicy.

Porządek przedstawienia: 1. Uściskajmy się. 2. Po ślubie. 3. Zbudziło się w niej serce.

Ceny miejsc zwyczajne.

Z następnem przedstawieniem kończy się abonament 3; osoby życzące sobie zatrzymać swoje miejsca, raczą się wcześnie zgłosić do kasy teatru.

Początek o godzinie 7.